



Katarzyna Wodniak: *„Moja Przyjaciółka” 1934-1939. Przebój prasowy Żnińskich Zakładów Wydawniczych.* Żnin 2020, 216 s., ISBN 978-83-947679-5-2.

Gdzie Żnin, a gdzie Krym? Tak mógłby zapytać albo niedowiarek, albo ignorant na wiadomość, że Żnin był jednym z większych ośrodków prasowych II Rzeczypospolitej. I nie byłoby w tym zdziwieniu nic nadzwyczajnego czy zaskakującego. Małe, kilkutyśięczne (ok. 5 tys. mieszkańców) miasteczko, położone na Kresach Zachodnich Polski przedwojennej, bez większych tradycji prasowych, z nikłą infrastrukturą kulturalno-oświatową (szkoły, biblioteki, stowarzyszenia), gdzież mu pretendować do Warszawy, Lwowa, Wilna, Poznania, Krakowa, a nawet innych średniej wielkości ośrodków wydawania prasy w Polsce międzywojennej? Co najwyżej mogłoby być siedzibą drukarni. A jednak to Żnin, obok podwarszawskiego Niepokalanowa, urósł do rangi jednego z najważniejszych miejsc na mapie prasowej ówczesnej Polski, jako ośrodek zaspokajający potrzeby czytelnicze ogromnych rzesz Polaków, głównie Polek, a dodatkowo je kształtujący. Stało się to za sprawą „Mojej Przyjaciółki”, tytułu wyrosłego z nieśmiały prób wydawania początkowo głównie prasy lokalnej („Pałuczanin”; „Ilustrowany Kurier Pałucki”; „Ilustrowany Kurier Kobiety”). Był to punkt wyjścia nie tylko na rynek regionalny, wielkopolski – ale, jak się okazało – również na rynek ogólnopolski. Jak to się jednak stało, że z tej mimo wszystko dość lichej gleby wyrósł koncern prasowy, który w sierpniu 1939 r. siłami własnej drukarni obsługiwanej przez 300 pracowników wydawał łącznie siedem tytułów w łącznym nakładzie 553 tys. egzemplarzy, z czego prawie połowa (250 tys.) przypadła na prawdziwy hit wydawniczy, pismo dla kobiet „Moja Przyjaciółka”? Odpowiedź jest z jednej strony łatwa, ale byłaby zbyt łatwa, gdyby za ojca sukcesu uznać wyłącznie właściciela firmy Alfreda Krzyckiego, znanego z niepospolitego talentu organizacyjnego, jak powiedzieliśmy dzisiaj, biznesowego. Za matkę sukcesu „Mojej Przyjaciółki” uchodzi niewątpliwie żona wydawcy, Anna Krzycka z domu Wachowiak, redaktor pisma, osoba rzutka, energiczna, pomysłowa, przede wszystkim obdarzona sporym wyczuciem i wiedzą połączoną z wyobraźnią, które to przymioty przyciągnęły do pisma rzesze czytelniczek. Obraz sukcesu byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o kolejnych redaktorkach odpowiedzialnych za pismo: Danucie Wrybrowskiej, Marcie Zemlerównie i Zofii Zawadzkiej.

Powstanie, działalność, historia wzlotu i mimowolnego upadku „Mojej Przyjaciółki” to w najlepszym ujęciu treść pierwszej monografii pisma autorstwa Katarzyny Wodniak, adiunkt w Instytucie Komunikacji Społecznej i Mediów w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. K. Wodniak jest jedną z kilku, może kilkunastu znawców/znawczyń współczesnej polskiej prasy kobiecej, a z całą pewnością największą znawczynią „Mojej Przyjaciółki”. Na temat tego pisma pierwsze dość lakoniczne teksty powstały jeszcze przed II wojną światową. Ich autorkami były Łucja Charewicz ze Lwowa, której krytyczną charakterystykę tytułu zamieszczono w „Dzienniku Polskim” (1936)<sup>1</sup>, oraz Zofia Zaleska, jej infor-

<sup>1</sup> Ł. Charewiczowa: *Polskie czasopiśmiennictwo kobiece.* „Dziennik Polski” 2, 1936, nr 89 (dodatek niedzielny „Krytyka i Życie”, nr 13, s. II-IV).

macyjna charakterystyka zawarta została w przeglądzie bibliograficznym czasopism kobiecych w Polsce w latach 1818-1937<sup>2</sup>. Publikacje powojenne poświęcone „Mojej Przyjaciółce” pojawiły się w szerszym kontekście, jako jeden z wątków w tekstach na temat żnińskiego koncernu prasowego w latach 70. i 80. XX w., a więc jeszcze w czasach PRL-u<sup>3</sup>. Prace podobnego typu lub pokrewnej natury, wpisujące „Moją Przyjaciółkę” w obręb szerszych rozważań dotyczących prasy kobiecej w II RP, pojawiały się również po 1989 r. (przykłady: Andrzej Notkowski<sup>4</sup>, Andrzej Paczkowski<sup>5</sup>, inne), gwoli ścisłości, pierwsza publikacja o charakterze monograficznym na jej temat, skreślona piórem Janiny Grabowskiej ukazała się dopiero w 1997 r.<sup>6</sup>. Dziesięć lat później, w 2007 r., temat „Mojej Przyjaciółki” pojawił się jako jeden z przewodnich wątków w książce Jadwigi Jelinek o żnińskich zakładach wydawniczych w latach 1920-1950<sup>7</sup>. W bardzo skrupulatnym i rozległym stanie badań K. Wodniak napomyka również o niedostępnych szerszemu ogółowi pracach dyplomowych na temat pisma, powstałych w dwóch ośrodkach uniwersyteckich – w Bydgoszczy i w Toruniu, oraz o rozproszonych, przyczynkarskich z reguły, informacyjnych, tak naprawdę niewiele wnoszących nowego do wcześniejszych ustaleń, licznych tekstach prasowych w periodykach regionalnych i ogólnopolskich.

Na tak zarysowanym tle K. Wodniak wybija się systematycznością i godną podziwu konsekwencją. Jej droga do monografii żnińskiego pisma kobiecego wiodła poprzez artykuły zamieszczane w czasopismach naukowych i w pracach zbiorowych, poświęcone problemom cząstkowym, w tym redaktorom „Mojej Przyjaciółki”<sup>8</sup>, obecności literatury pięknej w „Mojej Przyjaciółce”<sup>9</sup>, stanowią ważną część badań na temat „Mojej Przyjaciółki”<sup>10</sup>. Niejako równolegle, co godzi się podkreślić, K. Wodniak zajmowała się badaniami nad najpopularniejszym piśmie kobiecym w PRL – „Przyjaciółką”, kontynuując przedwojenne tradycje. O „Mojej Przyjaciółce” obszernie pisze K. Wodniak w drukowanej wersji swojej pracy doktorskiej<sup>11</sup>.

<sup>2</sup> Z. Zaleska: *Czasopisma kobiece w Polsce. Materiały do historii czasopism 1818-1937*. Warszawa 1938.

<sup>3</sup> Cykl artykułów A. Kłyszynskiego w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” 1986, nr 6, nr 29, nr 36.

<sup>4</sup> A. Notkowski: *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*. Warszawa 1982; A. Notkowski: *Zawrotna kariera prowincjonalnego młodzieńca (Alfred Ksycki)*. „Kwartalnik Historii Pracy Polskiej” 1992, nr 3-4, s. 67-75.

<sup>5</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska w latach 1918-1939*. Warszawa 1989.

<sup>6</sup> J. Grabowska: *„Moja Przyjaciółka. Ilustrowany tygodnik kobiecy”. 1934-1939*. Żnin 1997.

<sup>7</sup> J. Janiczek: *Krzyżcy. Żniński koncern prasowy 1920-1950*. Żnin 2007.

<sup>8</sup> K. Wodniak: *Redaktorki „Mojej Przyjaciółki” (1934-1939) i „Przyjaciółki” w okresie czytelnikowskim (1948-luty 1951)*. W: *Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy*. Red. M. Dajnowicz, A. Miodowski. Białystok, 2020, s. 231-258.

<sup>9</sup> K. Wodniak: *„Moja Przyjaciółka” (1934-1939) i literatura – ujęcie bibliograficzne*. W: *O literaturze i kulturze (nie tylko) popularnej. Prace ofiarowane Profesorowi Jakubowi Z. Lichańskiemu*. Pod red. A. Gemry, A. Mazurkiewicz. Łódź, 2017, s. 139-160.

<sup>10</sup> K. Wodniak: *Żnińska „Moja Przyjaciółka” (1934-1939) w kręgu zainteresowań badaczy*. W: *Dzieje książki i prasy. Przegląd badań za lata 2013-2015*. Pod red. B. Iwańskiej-Cieślak i E. Pokorzyńskiej przy współpracy Z. Kropidłowskiego i D. Spychały. Bydgoszcz, 2017, s. 207-219.

<sup>11</sup> K. Wodniak: *Współczesna prasa kobiega a sprawy książki. Treści literackie w czasopismach: „Przyjaciółka”, „Twój Styl”, „Cienie i Blaski”*. Warszawa, 2004.

## „MOJA PRZYJACIÓŁKA”

Praca K. Wodniak w pełni zasługuje na to, by zaliczyć ją do gatunku monografii, pomimo że, jak przekonuje analiza bazy źródłowej rozprawy, do miana opracowania, w którym zagadnienie zostałoby omówione w sposób wyczerpujący, zdaje się dopiero dążyć. Autorka dokonała przede wszystkim analizy kompletu numerów „Mojej Przyjaciółki”, której brak był mankamentem dotychczasowych publikacji na ten temat. Jakkolwiek powstawały one w czasach, kiedy nie istniały jeszcze biblioteki cyfrowe, to przecież dotarcie do pełnego, choć rozproszonego po wielu bibliotekach, zasobu pisma było możliwe. K. Wodniak skarży się, że materiały archiwalne dotyczące dwutygodnika przedstawiają się nader skromnie. Można się z tym zgodzić w odniesieniu do archiwum redakcyjnego i dokumentacji finansowej koncernu prasowego Krzyckich, zapewne albo zniszczonych przez Niemców, albo też przez nich zrabowanych i odesłanych w nieznanym kierunku. K. Wodniak, poszukując źródeł do swojej pracy, dokonała eksploracji podstawowych archiwów polskich, w tym warszawskich (Archiwum Akt Nowych), archiwów państwowych w: Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu. Autorka odwiedziła również Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, archiwa muzealne (Muzeum Ziemi Pałuckiej), archiwum Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Żninie. Jak się wydaje ślady dokumentujące dzieje pisma i działalność wydawnictwa ze Żnina prowadzą też do innych archiwów polskich, publicznych i prywatnych w kraju. Należy też pamiętać o konieczności objęcia eksploracją archiwów zagranicznych, głównie niemieckich. Baza źródłowa książki K. Wodniak nie ogranicza się do źródeł rękopiśmiennych. Autorka zajrzała także do ogólnych i prasoznawczych słowników biograficznych, aby zrekonstruować losy głównych autorów pisma, do sprawozdań i do informatorów.

Rozprawa K. Wodniak, co jak się wydaje udowodniliśmy już częściowo wyżej, jest również dziełem oryginalnym i twórczym z jasno określonymi celami. Kolejną dodatnią cechą monografii to uporządkowana struktura. Praca również pod tym względem spełnia wymogi stawiane monografiom. Świadczy o tym klarowna kompozycja monografii prasoznawczej, jak ją określa K. Wodniak. Składają na nią się: strona tytułowa z tytułem odpowiadającym ogólnej strukturze rozprawy, z jasno określonym przedmiotem, nie pozostawiającym wątpliwości, co jest „w środku” (zmora wielu wydawanych książek naukowych opatrywanych często wieloznacznymi i pretensjonalnymi tytułami). To samo da się powiedzieć o spisie treści, który poprzedza słowo wstępne Marka Frąckowiaka, dyrektora generalnego Izby Wydawców Prasy, w którym podkreśla on wagę Żnina, Zakładów Wydawniczych A. Krzyckiego i samej pracy K. Wodniak dla dziejów prasy polskiej. Wstęp, liczący 11 stron, stał się okazją do zaprezentowania warsztatu rozprawy, w szczególności bazy źródłowej, stanu badań oraz metodologii pracy. Na część główną pracy składa się po pierwsze, charakterystyka Żnina jako ośrodka wydawania prasy. Wprawdzie, o czym była już mowa, powstało wiele publikacji przeglądowych i naukowych na temat polskiej prasy kobiecej okresu międzywojennego, K. Wodniak tytułem wprowadzenia w główny nurt rozprawy, spojrzała, czego dotąd nie czyniono, na pozycję „Mojej Przyjaciółki” na rynku prasy kobiecej do 1939 r. Zwróciła tu uwagę m.in. na trudność zaszeregowania pisma jako tytułu w istocie rzeczy wielogatunkowego. Zaprezentowała przy tym główne konkurentki „Mojej Przyjaciółki”, z którymi przyszło jej współzawodni-

czyć. Istotny, choć nieco za krótki, jak na jego znaczenie, jest rozdział omawiający miejsce pisma wśród regionalnych pism kobiecych.

Esencję rozprawy stanowią dwa rozdziały, trzeci i czwarty, w których autorka w detaliczny sposób charakteryzuje pismo od strony treściowej (tematyka) i formalnej (redakcja, dystrybucja, cechy wydawnicze). Oryginalność K. Wodniak wyraża się m.in. w braku klasycznego zakończenia, zaopatrzonego w warstwę wnioskową, podsumowanie, określenie perspektyw badawczych. Zamiast tego w epilogu kreśli bardzo skrótowo losy rodziny Krzyckich, będących swoistą kroniką samowoli, bezprawia i gwałtu komunistycznych władz, które nie tylko pozbawiły Krzyckich ich własności, ale dodatkowo na tej własności zbudowały nowy tytuł („Przyjaciółka”), który to, abstrahując od sukcesu wydawniczego, jaki osiągnął, był kopią przedwojennego tytułu, w czym również widać brak poszanowania dla praw autorskich i własności intelektualnej.

W monografii K. Wodniak znalazły się także załączniki, dwa spisy bibliograficzne, oba sporządzone na podstawie „Mojej Przyjaciółki”, pierwszy – zawierający wybór artykułów o tematyce społecznej, kulturalnej i literackiej, drugi – rejestrujący utwory literackie opublikowane na łamach „Mojej Przyjaciółki”. Rozprawę zamyka bibliografia przedmiotowa i indeks osób. Szczególne wątpliwości budzi ten ostatni, pomijający nie tylko nazwiska osób umieszczonych w bibliografii (spisy bibliograficzne nie posiadają indeksów), ale również osoby występujące w bibliografii załącznikowej. Innym elementem kompozycyjnym nasuwającym poważne wątpliwości jest archaiczne umieszczenie przypisów po tekście głównym, zbiorcze, rozdział po rozdziale. Utrudnia to bardzo recepcję dzieła.

Nietypowy format książki, w formie zbliżony do kwadratu, utrudnia nie tylko użytkowanie, ale również przechowywanie dzieła. Książka K. Wodniak jest bardzo bogata w ilustracje. Rodzi się jednak nieodparte wrażenie, że miejscami materiału ilustracyjnego jest stanowczo za dużo. Razi nie tylko liczba ilustracji, miejscami przeradzająca książkę w album, ale również mało czytelne oddzielenie graficzne od tekstu głównego, powodujące, że czasami można pomylić reprodukcje stron z „Mojej Przyjaciółki” z tekstem opracowania. Właśnie estetyka książki może wzbudzać i wzbudza, przynajmniej u recenzenta, ambiwalentne odczucia i oceny. Trzeba powiedzieć, że patrząc na kształt edytorski książki, widzimy troskę autorki, a pewnie i wydawcy, o odpowiednią ekspozycję zarówno tekstu, jak i ilustracji, stosownie do ich rangi. Świadczą o tym literackość, żywa pagina, różnicowany krój i stopień pisma, stosownie do tekstu (tekst główny – tytułatura – tytuły i nagłówki w tekście). Szczególnie bogata jest ikonografia, reprezentowana przez liczne reprodukcje konkretnych stron „Mojej Przyjaciółki”. Udało się K. Wodniak wydobyć z archiwalnych czeluści fotografie założycieli i pracowników pisma. Fotografie, ilustracje, grafiki, dobrane, co trzeba przyznać, z rozmysłem i smakiem, są obecne na prawie każdej karcie książki lub między kartami. To, co jest pozytywem, staje się jednak minusem z uwagi na przesyt, nadmiar ilustracji, zwłaszcza reprodukcji oraz ich słabe odróżnienie od tekstu, przez co tekst reprodukowany miejscami „zlewa się” z tekstem rozprawy.

Monografię K. Wodniak należy pochwalić za spójność tematyczną oraz za przemyślaną kompozycję całości. Dominantą rozważań jest oczywiście perspektywa chronologiczna, a w jej obrębie porządek tematyczny i formalny. K. Wodniak

opowieść o „Mojej Przyjaciółce” zaczyna od prezentacji Żnina jako ośrodka wydawania prasy, pruskie początki, kontynuację w polskich czasach po wykupieniu drukarni przez Krzyckiego od niemieckiego właściciela Gustawa Wenzla. Dalej opisuje kolejne prasowe tytuły wychodzące spod pras żnińskiej firmy: „Orędownik Powiatu Żnińskiego”; „Pałuczanin”, „Moje Powieści” aż do „Mojej Przyjaciółki”. Pewnie z powodu niedostatku źródeł opis drukarni i samego koncernu jest wyjątkowo skąpy. Widoczny niedostatek dotyczy szerszy opis kontekstu, w którym funkcjonowało pismo, czyli Żnina. Tu wręcz prosiłoby się o zwięzłą sylwetkę miasta, jego potencjału demograficznego, przemysłowego i kulturalno-oświatowego. Pomostem w przejściu do głównego tematu czyni K. Wodniak omówienie pozycji „Mojej Przyjaciółki” w polskiej prasie kobiecej okresu międzywojennego. Tu zwraca uwagę na inspiracje krajowe i zagraniczne wydawcy. „Moja Przyjaciółka” miała być pismem o kobietach dla kobiet, redagowanym przez kobiety, o uniwersalnym profilu tematycznym. Nawiasem mówiąc, w tym zgoła emancypacyjnym przesłaniu występowały „wyłomy” w postaci w większości męskiego personelu zakładów drukarskich, nie mówiąc już o mężczyznach będących czytelnikami dwutygodnika. „Moja Przyjaciółka” chciała być poradnikiem i doradcą kobiet, aktywizującym, zabawiającym je, pomagającym im w codziennych życiowych sprawach. Pod względem ideowym i politycznym „Moja Przyjaciółka” pragnęła być pismem bezpartyjnym. Jak się wydaje większość z tych założeń udało się redakcji zrealizować, o czym świadczy ćwierćmilionowy nakład czasopisma. Sukces ten był dziełem i zasługą całego zespołu, na czele z właścicielem, wizjonerem, A. Krzyckim, jego żoną Anną, faktyczną pomysłodawczynią pisma, mającą przemożny wpływ na jego kształt zewnętrzny i wewnętrzny. Źródeł sukcesu można doszukać się, paradoksalnie, w braku większego doświadczenia dziennikarskiego, w myśl zasady, iż „żołnierz nieostrzelany jest najbardziej twórczy i odważny”. Niewielki zespół redakcyjny, liczący trzy redaktorki i trzy graficzki, pewnie nie ułatwiał realizacji zadań, ale też nie stanowił jakiejś przeszkody, zważywszy na otwartość redakcji do współpracy ze „światem zewnętrznym”, z terenowymi korespondentami z całego kraju, ze specjalistami różnych profesji, czuwającymi nad działaniami porad oraz całą rzeszą literatów i dziennikarzy i literatów oraz publicystów, działaczy społecznych, którzy ślali do pisma swoje teksty. Należy tylko żałować, że K. Wodniak nie rozwinęła szerzej tego wątku. W ten sposób czytelnik rozprawy mógłby zobaczyć „Moją Przyjaciółkę” w pełnym świetle i w pełnej krasie, a nie tylko na fotografii, prezentującej cały zespół redakcyjno-wydawniczy<sup>12</sup>. Dotyczy to zwłaszcza bardzo słabo zarysowanej biografii właścicieli pisma.

Pierwszy z dwóch podstawowych rozdziałów poświęciła K. Wodniak prezentacji sylwetki pisma w wymiarze formalnym. Omówiła tu strukturę pisma, jego cechy formalno-wydawnicze, w tym układ (3-łamowy), liternictwo, format, typografię, materiał ilustracyjny i okładkę, zwracając każdorazowo uwagę na zachodzące w piśmie zmiany. Źródeł sukcesu „Mojej Przyjaciółki” upatruje K. Wodniak, słusznie dodajmy, w niskiej cenie pisma: 50 groszy za pojedynczy numer lub 80 groszy za dwa numery w prenumeracie, ale byłoby to zbyt proste

<sup>12</sup> Zdjęcie pracowników ŻZW Alfreda Krzyckiego zostało rozkodowane [online], [dostęp: 04.12.2021]. Dostępny w WWW: <<https://www.palukitv.pl/images/foto/2020-10/pracownicy.jpg>>.

wyjaśnienie. K. Wodniak, jak się wydaje, nie bez racji, wskazuje na czynnik organizacyjny. Nowoczesność była nadrzędnym imperatywem pisma. Polegała na wykorzystaniu do druku pisma maszyny rotacyjnej „Duplex”, ale może przede wszystkim na bardzo sprawnej dystrybucji pisma poprzez sieć placówek pocztowych, które rozprowadzały większość (85%) nakładu. Do tego dochodziło, jak ją określa K. Wodniak, „konsekwentne realizowanie strategii marketingowej”, będącej w istocie rzeczą lojalnościową promocją. Za propagowanie pisma wśród innych czytelników prenumeratorzy i prenumeratorki byli nagradzani upominkami rzeczowymi. Promocji dwutygodnika służyły też różne konkursy, np. na najlepsze projekty robót ręcznych, na fotografie z życia czytelniczek itd. Pewien dysonans w stosunku do całości stanowi fragment poświęcony tradycjom pism kobiecych w Wielkopolsce, który, naszym zdaniem, lepiej pasowałby do poprzedniego rozdziału.

Monografia spełnia również inny, niezmiernie istotny warunek. Jest opracowaniem o logicznej konstrukcji. Tworzą ją elementy tworzące logiczną i uporządkowaną całość. Owa logika jest wyjątkowo dobrze widoczna w rozdziale omawiającym tematykę „Mojej Przyjaciółki”. Pomimo klarownej struktury pisma, pozwalającej na wyodrębnienie zeń głównych działów i bloków tematycznych przed K. Wodniak stanęło niełatwe zadanie usystematyzowania różnorodnych zagadnień poruszanych w piśmie, zgodnie z jej programowym przesłaniem, aby „Moja Przyjaciółka” obejmowała całokształt spraw kobiecych. Pewnie realizacja tej ambitnej idei nie była możliwa, gdyż spodwodziłaby przeistoczenie pisma w swoiste *silva rerum*, albo gorzej, w „groch z kapustą”. Pewnie przydatny byłby ówczesnym kobietom dział prawny czy dział religijny, równie przecież ważne w ich życiu. Całokształt spraw w rozumieniu żnińskiego wydawcy i redaktora obejmował wszelako kwestie zasadnicze dla kobiet, interesujące, wynikające z ich natury, z pełnionych ról i obowiązków w społeczeństwie.

Katarzyna Wodniak wydzieliła cztery działy główne: 1. Moda; 2. Zdrowie i uroda; 3. Domowa szafarka (Gospodarstwo domowe); 4. Wzorowa matka. Dobre i kolejność działów był podyktowany objętością materiału na dany temat, a przy tym jego rangą w życiu kobiet. W każdym z działów wyodrębniła i omówiła zagadnienia szczegółowe. Podkreślała każdorazowo praktyczny charakter udzielnych przez pismo porad oraz odwoływała się zarówno do polskich, jak i zagranicznych przykładów. Miejscami koncentruje się na wybranych kwestiach, jak np. w dziale „Wzorowa matka”, gdzie szerzej omawia koncepcje wychowania dzieci oraz kulturę czytelniczą dzieci i młodzieży, pozostałe tematy tylko wymieniając, wskazując na ich inspiracje. W uzupełnieniu wątków głównych K. Wodniak zebrała i omówiła zagadnienia literackie, kulturalne i obyczajowe poruszane w „Mojej Przyjaciółce”. Jak się wydaje, realizacja tego ważnego skądinąd zamysłu, nie była najlepsza, z uwagi, po pierwsze, na spory rozrzut tematyczny, po drugie – odmiennosc poruszanych kwestii. W rezultacie otrzymaliśmy nieco chaotyczny opis, w którym tak naprawdę K. Wodniak skupia się na dokonaniach kobiet, na charakterystyce tekstów literackich oraz na omówieniu sylwetek dwóch autorek: Felicji Stendigowej oraz Heleny Bartoszek-Zastawniakowej. Na zagadnienia kulturalne i obyczajowe zabrakło już miejsca.

## ZAKOŃCZENIE

Ambicje „Mojej Przyjaciółki” wykraczały daleko poza funkcję informacyjną, którą pełni każdy tytuł prasowy. Dwutygodnik chciał pełnić również rolę kulturotwórczą. Temu m.in. służyły porady, liczne wskazówki w stylu: co jeść, jak się ubierać, jakie stosować kosmetyki, jak hodować domowe zwierzęta, czy co czytać. O tym ostatnim aspekcie K. Wodniak wspomina bardzo niewiele, właściwie mimochodem, a przecież czytelnictwo było ważnym tematem poruszonym w piśmie, czego dowodzi inny wydany później przez autorkę tekst<sup>13</sup>. Jak sądzymy, myli się K. Wodniak, określając „Moją Przyjaciółkę” pismem sympatyzującym z chadecją. Trudno się zgodzić z opinią autorki, że „Moja Przyjaciółka” z deklaracji bezpartyjna, w rzeczywistości prorządowa, hołdująca wartościom katolickim i narodowym, zdecydowanie antykomunistyczna, unikała zamieszczania treści polemicznych i wzbudzających kontrowersje<sup>14</sup>. Propaganda polityczna i sympatie polityczne nawet jeżeli są obecne w piśmie, to w sposób dyskretny, pisane albo piórem czytelników, albo też poprzez teksty polemiczne, opisujące rozmaite ruchy społeczne, np. feminizm. „Moja Przyjaciółka” była czytana przez całą Polskę i nie chciała, jak się wydaje, pogłębiać naturalnej różnorodności politycznej i podziałów politycznych występujących pomiędzy jej czytelniczkami, a raczej iść obok nich, nie wdając się w spory, szanując te różnice, uznając, że kobiety, nawet jeżeli dzieli je również polityka, zdecydowanie więcej łączą.

Na koniec należą się K. Wodniak słowa podziękowania za tytaniczną, iście benedyktyńską pracę, którą wykonała, za przejrzenie „od deski do deski” blisko 150 kilkunastostronicowych numerów pisma, za uważną ich lekturę, a w rezultacie za stworzoną na tej podstawie syntezę. Rozprawa wykracza swoim przesłaniem, otwartym i ukrytym, poza wymiar historyczny. W istocie K. Wodniak pokazuje na przykładzie „Mojej Przyjaciółki” receptę na sukces tytułu prasowego również w dzisiejszych czasach. Odrzucając z pisma patynę czasu, łatwo dostrzec w nim nowoczesność w formie i w treści, atrakcyjność w doborze tematów i w warstwie ikonograficznej. Źródłem powodzenia „Mojej Przyjaciółki”, co być może K. Wodniak zbyt słabo akcentuje, był ścisły dialog z czytelnikami. Każdy numer zawierał dział redagowany przez czytelniczki. Dowodem popularności czasopisma był też jego zasięg geograficzny. „Moja Przyjaciółka” była czytana przez całą Polskę, od lewa do prawa, od Rybnika do Świącian, od Pucka do Tarnopola, wzdłuż i wszerz. Widać to zwłaszcza w dziale czytelniczym. Czyż o atrakcyjności pisma nie świadczy najlepiej, że pismo było czytane również przez mężczyzn? Kto nie wierzy, odsyłamy do Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej<sup>15</sup> lub Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej<sup>16</sup>, niech wydrukuje sobie najlepiej kilka numerów pisma, uważnie je przeczyta, a następnie porówna ze współczesnymi pismami kobiecymi, często goniącymi za tanim poklaskiem, za tanią rozrywką i niewyszukaną sensacją, promującymi gwiazdy i gwiazdeczki, czasami też przekształcającymi

<sup>13</sup> Zob. K. Wodniak: „Moja Przyjaciółka” 1934-1939. Przebój prasowy Żnińskich Zakładów Wydawniczych. Żnin 2020, s. 63-64.

<sup>14</sup> Zob. K. Wodniak: „Moja Przyjaciółka” ..., s. 65.

<sup>15</sup> Moja Przyjaciółka: ilustrowany dwutygodnik kobiecy, [online] [dostęp: 04.12.2021], <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/91822?language=pl>.

<sup>16</sup> Moja Przyjaciółka: ilustrowany dwutygodnik kobiecy, [online] [dostęp: 04.12.2021], <https://kpbk.umk.pl/publication/43675>

się w albumy fotograficzne. „Moja Przyjaciółka” umiała zachować równowagę, w tym względzie, także w doborze reklam, obecnych w piśmie, ale nie dominujących nad tekstem.

Rozprawę K. Wodniak, choć sama autorka zwie ją monografią prasoznawczą, chcielibyśmy polecić także jako lekturę obowiązkową dziennikarzom, socjologom, psychologom i bibliologom. Każdy z nich znajdzie coś dla siebie, a bardzo możliwe, że z tego tytułu dowie się więcej o życiu codziennym Polski międzywojennej, aniżeli z nieco sztamkowych fotoalbumów. O jeszcze jednej grupie odbiorców musimy wspomnieć, tj. o specjalistach od marketingu i public relation. Nie byłoby sukcesu pisma, gdyby nie było przemyślanej kampanii promocyjnej i dystrybucyjnej. W piśmie te dwa słowa nie padają, ale przecież to właśnie marketing zadecydował o jego sukcesie.

*Zdzisław Gębołyś*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

e-mail: [zdzislaw.gebolys@ukw.edu.pl](mailto:zdzislaw.gebolys@ukw.edu.pl)

ORCID 0000-0001-6322-478X

*Tekst wpłynął do Redakcji 5 grudnia 2021 r.*